

### **III RP - „teoretyczne państwo”**

Prokuratura ruszyła w pościg za sprawcą (sprawcami?) podsłuchów ludzi Donalda Tuska: byłego ministra transportu Sławomira Nowaka, byłego wiceministra finansów Andrzeja Parafianowicza, szefa MSW Bartłomieja Sienkiewicza, wicepremier Elżbiety Bieńkowskiej, szefa CBA Pawła Wojtunika, prezesa NIK Krzysztofa Kwiatkowskiego oraz prezesa NBP Marka Belki. Ruszyło też śledztwo służb podległych podsłuchanemu szefowi MSW, które ma ustalić, kto nagrywał czy też kto zlecał nagrywanie. Śledztwo minister Sienkiewicz poprowadzi poniekąd w swojej własnej sprawie. Nagrań dokonywano rok temu w Warszawie, w knajpie „Sowa i Przyjaciele” na dolnym Mokotowie oraz w Pałacyku Sobańskich. Zdaniem premiera doszło do największej zbrodni, wręcz próby zamachu stanu. Tak zresztą zatytułował swój artykuł tygodnik Wprost, który wydrukował treść podsłuchanych rozmów.

To, że nie znamy sprawcy (sprawców), nie powinno nas jednak wstrzymywać przed wyrażeniem głębokiej wdzięczności, a nawet radości z powodu ujawnienia treści tych podsłuchów. Z polskiego punktu widzenia, ze względu na nasze narodowe bezpieczeństwo, nieważne jest, czy podsłuchów dokonały jakieś obce wywiady, czy może dawne służby albo obecne, ale nieprzychylnie władzy, a może ludzie od prezydenta. W kręgu „podejrzanych” mogą być wszyscy, także pan Robert Sowa, właściciel knajpy, w której nagrywano, równocześnie szef

spółki zarejestrowanej w warszawskim budynku należącym do Federacji Rosyjskiej.

Najważniejsze jest jednak to, że dzięki podsłuchom przekonaliśmy się (który to już raz), kto tak naprawdę nami rządzi i o co w tym rządzeniu mu chodzi. Jarosław Kaczyński układ ten delikatnie nazwał „sitwą”. Z nagrań ukazał się obraz Polski, który prawdziwy wróg naszego kraju raczej powinien zachować dla siebie. Po co Polacy mieliby wiedzieć, czym w istocie są rządy Platformy Obywatelskiej i cała ta III RP (świętująca w tym roku swoje 25-lecie), państwo, które zdaniem Bartłomieja Sienkiewicza „istnieje tylko teoretycznie”. I o co tej władzy tak naprawdę chodzi. A tak nieznaną sprawca uruchomił mechanizm naprawy państwa, bo już prawie cała opozycja domaga się ustąpienia rządu, a szczególnie odejścia premiera Donalda Tuska. Podobnie zareagowali tzw. zwykli ludzie, gdyż ostatnie notowania PiS, robione jeszcze przed aferą taśmową, przekroczyły notowania PO aż o 8 procent. (36 do 28)

Jak na razie najciekawszą rozmową okazała się knajacka w swej formie rozmowa Sienkiewicz-Belka. Koncentrowała się na zamyśle utrzymania władzy przez obecną ekipę w wyborczym roku 2015. Sienkiewicz roztaczał wizję załamania gospodarki, osiągnięcia przez Prawo i Sprawiedliwość aż 43 procent poparcia i sukcesu tej partii w wyborach oraz wycofania się z tego powodu z Polski inwestorów zagranicznych. Społeczne niezadowolenie przemienione w sukces PiS-u mogłoby spowodować odsunięcie

Platformy od władzy. Aby tego uniknąć, NPB – według zamysłów Tuska i występującego w jego imieniu ministra spraw wewnętrznych – miał wspomóc rząd finansowaniem deficytu budżetowego czy to dodatkowym rzuceniem na rynek pieniędzy, czy to poprzez dodruk nowych banknotów, czy wskutek zakupu obligacji rządowych. Oficjalnie nazywa się to dziś „uporządkowaniem instrumentarium NBP”, czyli wprowadzonym już prawnie rozróżnieniem między „instrumentarium polityki pieniężnej” a „instrumentarium stabilności systemu finansowego”.

Prezes NBP Marek Belka zrozumiał prawdziwe intencje wysłannika premiera i wyraził zgodę na taki scenariusz, ale oczywiście nie za darmo, gdyż zobaczył szansę wzmocnienia swojej pozycji w NBP. Zażądał dymisji ministra finansów Jacka Rostowskiego oraz wprowadzenia zmian do ustawy o NBP. I tak też się stało. Nowym ministrem finansów został „techniczny”, niepolityczny i nikomu nieznany Mateusz Szczurek, a zmiany w ustawie o NBP zmniejszyły kompetencje Rady Polityki Pieniężnej, o której Marek Belka mówił krótko, używając słowa na literę „p”.

Dziś jednak wszyscy panowie „grają głupa”, a zachęcił ich do tego sam premier przekonujący, że wspomniane rozmowy miały na celu „troskę o państwo”, a cała afera to tylko „przykra sprawa”, jednym słowem „nic się nie stało”. Rostowski broni Belki twierdząc, że sam chciał odejść z rządu, Belka, że zmiany w przepisach o NBP zostały rozpoczęte, nim jeszcze doszło do rozmowy z Sienkiewiczem. Nawet ujawniony w

nagraniach fakt, że to Marek Belka ostrzegał premiera przed Amber Gold, nim ta afera wybuchła, Donald Tusk zbija jako nieprawdziwy. Na tym tle zadziwia wystąpienie prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta, który w rozmowach polityków w knajpie nie dostrzega złamania prawa. Tak jakby nie istniała u nas konstytucja zakazująca mieszania się prezesa NBP do bieżącej polityki rządu i odwrotnie.

Jest niemalże pewne, że to dopiero początek samokompromitowania się obecnej ekipy, z której ma zostać tylko to, co tak obrazowo nazwał prawnik Henryka Sienkiewicza: „ch..., d...a i kamieni kupa”.

**Wojciech Reszczyński**

406Nasza Polska 24.06.14